GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

1 PAŹDZIERNIKA 1918

NR. 220.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Niem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Niem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·5	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Opinia Berlina o położeniu międzynarodowem

Berlin. „Voss. Ztg“ ogłasza sensacyjny artykuł w sprawie położenia. wytworzonego odpadnięciem Bułgaryi od mocarstw centralnych. Pisze ona:

„Jak obecnie stoi sprawa? Jeśli Bułgarya zawrze pokój z koalicyą, pokój ma się rozumieć odrębny. który koalicya podyktuje złamanemu wojskowo państwu, to koniecznem następstwem będzie **kapitulacya** i tak już obecnie silnie zagrożonej **Turcyi.** Jest wykluczonem, aby Turcya. której wszelkie połączenia z Niemcami zostałyby odcięte, **mogła się sama trzymać,** a zwycięskie wojska koalicyi nie doszłyby do bram Konstantynopola. Wpływ takiego położenia na **Rumunię** jest zupełnie jasny, zwłaszcza dla tych, którzy znają naprężone stosunki w Rumunii. **Pierwszem następstwem kapitulacyi Bułgaryi byłby zupełny upadek Turcyi, oraz przejście Rumunii znowu na stronę koalicyi.** Cały Bałkan zostałby w ten sposób wydany koalicyi i stworzyłby dla niej doskonałą podstawę operacyjną przeciw Austro-Węgrom. Korzyści, jakie dla niej z tego wynikają, są: zupełne **zabezpieczenie tyłów,** możność użycia stojących obecnie na tureckim froncie wojsk angielskich, pomoc pobitych obecnie przez mocarstwa centralne państw bałkańskich i **pomoc austryackich Słowian,** co najmniej Słowian południowych. Ogłoszenie uznania samodzielności Czecho-Słowaków przez koalicyę stanowi właśnie **przygotowanie** do takiego obliczenia. Czy Austro-Węgry przy równoczesnych wielkich atakach na froncie włoskim nawet przy wydatnej pomocy niemieckiej byłyby w możności się oprzeć takiemu okoleniu. jest **co najmniej wątpliwem.** W każdym razie z temi ewentualnościami liczyć się trzeba. (Ustęp skonfiskowany przez cenzurę austryacką). **Oświadczenie solidarności hr. Buriana jest dla nas bardzo cenne, ale może się ono z biegiem wypadków stać tylko platonicznem.** Siła faktów może się stać mocniejszą, niż wszystkie oświadczenia przyjaźni.

Cała powaga położenia może być oceniona dopiero wtedy we właściwem świetle, jeśli się weźmie pod uwagę niezmierne **wzmocnienie** politycznego stanowiska koalicyi. Kapitulacya niemieckich sprzymierzeńców wywołałaby w koalicyi słuszne przeświadczenie, iż **nadszedł czas ostatecznego porachunku z Niemcami** i że jest on tylko kwestyą czasu. Niemcy byłyby zmuszone albo przyjąć **pokój poddania się** z rąk koalicyi. albo prowadzić dalej walkę z widokiem na bardzo niepewny koniec“.

Gdyby Niemcy stanęły wobec tej ewentualności, jest jasnem, jaką mają pójść drogą. Tej ewentualności można jeszcze przeszkodzić, ale tylko przez natychmiastowe działanie, które wymaga najdalej posuniętej zimnej krwi od niemieckiej polityki. Ma ona wskazać odpowiednią drogę, a komenda armii ma nią pójść. Drogą tą musi być przywrócenie dotychczasowego stanu na Bałkanie. Są wielkie widoki powodzenia tego przedsięwzięcia“.

Koalicya wobec Bułgaryi.

Genewa. Jak donoszą pisma szwajcarskie, panuje niezgoda między Anglią a Francyą co do postępowania wobec Bułgaryi. Anglia jest za łagodnem postawieniem warunków pokojowych, zaś Francya domaga się zupełnego wykorzystania położenia w tym duchu, że należy **obsadzić całą Bułgaryę,** objąć wszystkie koleje i **odebrać Bułgaryi cały materyał wojenny.** Mowa, jaką w sprawie położenia w Serbii wygłosił Pasicz, wywołała w Anglii wielkie niezadowolenie z powodu nieumiarkowania w stawianych żądaniach.

Turcya wierna przymierzu.

Berlin. Wedle nadeszłych tutaj wiadomości z Konstantynopola, odbyła się tam rada **ministrów tureckich, na której postanowiono,** aby Turcya pozostała **wierną przymierzu** z mocarstwami centralnemi. Enver basza oświadczył, że odpadnięciu Bułgaryi nie przypisuje decydującego wpływu na dalszy przebieg wojny.

Obrady w Wiedniu.

Wiedeń. Pisma niemieckie podają cały szereg szczegółów z toczących się obecnie w Wiedniu narad politycznych, które przygotowują rozpoczynającą się dzisiaj sesyę Izby posłów. Partye niemieckie przyjęły ogłoszenie ustawy o podziale administracyjnym Czech b a r d z o z i m n o i nie widzą w tem powodu do udzielenia premierowi specyalnego poparcia. Natomiast niemiecko-narodowi podnoszą zarzuty przeciw prezydentowi min. z tego powodu, że n i e w i e d z i a ł n a c z a s o z a m i e r z o n e j a b o l i c y i p r o c e s u l e g i o n i s t ó w w Marmarosz Sziget i że z tego powodu w sferach wojskowych objawić się może pewne n i e z a d o w o l e n i e.

Wynikiem obrad frakcyi socyalistycznej było postanowienie, że socyaliści w Izbie c a ł ą s i ł ą b ę d ą p r z e c i w d z i a ł a l i, aby Austro-Węgry nie mieszały się w w e w n ę t r z n e sprawy Bułgaryi, oraz sprzeciwią się stanowczo o k u p a c y i Bułgaryi przez Austro-Węgry.

Socyaliści austryaccy za pokojem.

Wiedeń. B. kor. Klub niemiecki socyalistyczny uchwalił postawić wniosek podania do wiadomości publicznej w a r u n k ó w p o k o j o w y c h A u s t r o - W ę g i e r.

Po dymisyi hr. Hertlinga.

Berlin. Jak donosi „Voss. Ztg“, hr. Hertling nie był jeszcze wczoraj zdecydowany, czy ma ustąpić. Wskazuje na to ta okoliczność, iż już po odjeździe sekretarza Hintzego i szefa cywilnego gabinetu Berga pragnął sam jeszcze przedstawić położenie cesarzowi. Nim jednak udał się do cesarza, odbył konferencyę z prezesem Sejmu F e h r e n b a c h e m, który jest jego osobistym przyjacielem partyjnym. Narada ta ostatecznie wpłynęła na postanowienie kanclerza.

Położenie wojenne.

Ogromna ofenzywa na froncie zachodnim przedstawia się jako atak pięciu grup wojsk. Pierwsza grupa belgijsko-angielska operuje we Flandryi. druga angielska prowadzi atak przeciw Cambrai, trzecia, angielsko-francuska, operuje przeciw St. Quentin, czwarta francuska atakuje w Szampanii, zaś piąta francusko-amerykańska walczy w Argonach i na północ od Verdun. Największe niebezpieczeństwo dla linii obronnej niemieckiej przedstawiają obecnie ataki pierwszej i drugiej grupy. Walki we Flandryi spychają linie niemieckie coraz dalej ku wschodowi. Wedle wczorajszych wiadomości, zostało poważnie zagrożone Roulers, przed którem stoją już wojska belgijskie. Nadto zajęto Dixmuiden, a odchylający się front zaczyna zagrażać Ostendzie. Główna linia kolejowa Lille—Brügge jest już prawdopodobnie przerwana, a Anglicy znajdują się już na północ od twierdzy Lille.

Zaczyna się wobec tego zakreślać jasno nowy plan operacyjny angielski, mianowicie na wielką skalę zakrojone obejście twierdzy Lille. Jeszcze jaśniej się ten plan przedstawi, jeśli porównamy postępy angielskie na północy z powodzeniami pod Cambrai. Miasto to znajduje się już prawie zupełnie w rękach angielskich. Tem samem łuk, jaki tworzą linie niemieckie dookoła Lille, zaczyna się bardzo niebezpiecznie wydłużać.

Między St. Quentin a Cambrai udało się atakującym kolumnom przekroczyć na znacznej przestrzeni najpoważniejszą dotychczas obronę linii niemieckich, mianowicie kanał, łączący oba te miasta. Front przybrał tutaj postać zębów i grozi Niemcom zupełnem zniesieniem ich pozycyi, broniących kanału. Zarazem St. Quentin zostało poważnie zagrożone od północy. Wobec dotarcia Anglików do Crevecoeur na południe od Cambrai, zanosi się na załamanie całego środka linii Zygfryda na przestrzeni między Cambrai a St. Quentin.

Stosunkowo najmniejsze postępy poczyniły operacye w Szampanii i Argonach oraz na północ od Verdun.

Charakterystycznymi dla oceny położenia są głosy prasy niemieckiej o niem. Sprawozdawca wojskowy „Voss. Ztg“ podnosi otwarcie, że jedynie okoliczność, iż na północnej części frontu atakują ociężali Anglicy, a nie zwinni i taktycznie wyszkoleni Francuzi. uchroniła tam przed wielkiem niebezpieczeństwem. Pisma niemieckie zdają sobie już zupełnie jasno sprawę z tego, że rozstrzygnięcie na froncie zachodnim powinno paść już w tym roku. Obecne położenie doszło do ostatecznego napięcia i w takiem stadyum trwać może tylko krótki czas.

W Palestynie sytuacya dla Turków się nie zmieniła. Cofają się oni coraz dalej ku północy, a Anglicy od strony pustyni syryjskiej posuwają się obecnie bardzo energicznie ku Damaszkowi.



TEREN ATAKU PIĘCIU GRUP WOJSK KOALICYI NA ZACHODZIE.

KOMUNIKAT BELGIJSKI.

Wiedeń. B. kor. Belgijski biuletyn z 29. września donosi o pobiciu Niemców między Messines a Wytschaete, wzięciu 9000 jeńców i 2000 dział. Anglicy wzięli do niewoli 65 oficerów, 3600 żołnierzy i zdobyli 90 dział polowych. Biuletyn belgijski z 30 bm. donosi o usadowieniu się w drugiej linii niemieckiej, zajęciu Dixmuide, Paschendele i części zachodniej Rosebecke. Belgijskie straże przednie zbliżyły się do Roulers. Od wczoraj wzięto 5500 jeńców i sto dział.

Przesilenie w Warszawie.

„Kuryer warszawski“ z 29. września donosi: Dowiadujemy się, że dotychczas Rada regencyjna nie przedstawiła władzom okupacyjnym do aprobaty kandydatury p. Jana Kucharzewskiego na stanowisko prezesa ministrów.

W tej samej sprawie donosi warszawska „Gazeta Poranna“ z tej samej daty: Onegdaj gabinet cywilny Rady Regencyjnej zwrócił się za pośrednictwem Komisaryatów rządowych przy rządzie polskim do państw centralnych z prośbą o zatwierdzenie p. Kucharzewskiego na stanowisko prezesa ministrów. Zwłokę spowodowała nieobecność w Warszawie członka Rady Regencyjnej ks. arcybiskupa Kakowskiego, bawiącego obecnie na prowincyi, którego podpis uzyskano w czwartek — w Piątku. Nominacya p. Kucharzewskiego spodziewana jest, jak nas informują z kół rządowych, koło poniedziałku przyszłego tygodnia.

JERZY TURNAU.

47

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Strzelec wyszedł radośnie, bo lubił jeździć z swoim panem. Podskakiwał w korytarzu, jak źrebiec i z tej radości uszczypnął Joasię, która wychodziła z pokoju hrabstwaErnieckich.

— Czy można? — zapytał Stefan, pukając do drzwi szwagrostwa.

— Ostatecznie... można, odpowiedziała mu siostra, hrabina Halszka. Siedziała właśnie w rannym stroju przy herbacie. Jej mąż był już po śniadaniu i czytał gazetę.

— Przepraszam, że tak rano przeszkadzam; mam wam jednak coś ważnego do powiedzenia. Byłem wczoraj na polowaniu w Górze. Powziąłem postanowienie, które będzie epoką w mojem życiu.

Umilkł, namyślając się, jak zacząć. Szwagier mu to ułatwił.

— Skoro w Górze mieszka panna Waldek, to już się domyślam jakiego gatunku jest twoje postanowienie.

Stefan spojrzał na Halszkę.

— Czy Halszka wie o tem? — zapytał Adama.

— Nie kazałeś robić tajemnicy.

— Więc cóż o tem myślisz, Halszko? — zwrócił się Stefan do siostry.

Halszka właśnie połykała zawartość miękkiego jajka. Wyręczył ją mąż w odpowiedzi.

— Ona jest po twojej stronie.

Stefan spojrzał zdziwiony, lecz widząc potakujący ruch Halszki, przyskoczył do niej, objął za szyję i jął gorąco całować czoło, oczy i policzki siostry. Ona zmrużyła powieki, trzymając w powietrzu w jednej ręce łyżeczkę w drugiej kieliszek z jajkiem.

— Co robisz Stef! rozbiję jajko, rozchlapię herbatę! no! dosyć już, dosyć!

— Moja ty, Halszko kochana! mówił Stefan, mój Adasiu kochany! wołał do siostry i szwagra. Więc będziecie mi pomagać?

Uspokój się — mówił dyplomata, siadaj. Halszka mówi, że to jest rzeczywiście nadzwyczajna panna.

— Pamiętam ją jeszcze w Rabce, mówiła Halszka, rozgniatając łyżką skorupki i zabierając się do herbaty. Ale była jeszcze dzieckiem. Przed kilku laty widziałam ją i rozmawiałam na jakimś koncercie w Krakowie. Była z matką. Mogła mieć wówczas szesnaście lat. Jeżeli jest jeszcze mądrzejsza a równie miła...

— Halszko! — z zapałem odrzekł Stefan, ja ją wtedy też pamiętam. Dziś jest jeszcze ładniejsza. A jaka miła, jaka rozumna, jaka kochana!...

— I mówi Halszka, wtrącił Adam, że się tobie wcale nie dziwi, żeś się w niej zadurzył...

— Żebym była chłopcem, dodała pani Poniecka, straciłabym głowę.

— No widzisz Adamie! a perswadowałeś mi wtedy, że to nie jest żona dla mnie.

— Siadaj — powtórzył Adam do Stefana, który znowu wstał. Ja ci przecież wówczas nie perswadowałem, tylko na twoje żądanie wypowiedziałem mój pogląd i przedstawiłem trudności, oraz możliwe następstwa w przyszłości. I dzisiaj właściwie... nie mógłbym nic innego powiedzieć...

— A Halszka? — pytał zbity z tropu Stefan.

Halszka piła herbatę, więc odpowiedział Poniecki.

— Halszka myśli i mówi to samo. Oboje rozumiemy twoje rozkochanie. Z tego, co wiem od ciebie i od Halszki, przyznaję, że w tej pannie można się zakochać. Ale czy lepiej, żebyś się dalej durzył, czy lepiej byś się otrząsnął i z męskiem postanowieniem przestał tam jeździć — tego my rozstrzygnąć nie możemy. To jest twoją rzeczą. Ani ci odradzać, ani tem mniej doradzać nie będziemy. Tak z Halszką uradziliśmy.

Stefan stał z pomarszczonem czołem.

— Niech piorun trzaśnie te wszystkie wątpliwości i wahania! — zawołał i zaczął chodzić po pokoju.

Poniecki wiedział, że gdy Stefan zły, to lepiej milczeć. Dyplomata zapalił papierosa i usiadł głębiej w fotelu.

— Moi kochani, — rzekł wreszcie Stefan, już spokojny, lecz stanowczy. Nie będziemy się kłócić. Posłuchajcie. To nie jest u mnie jakaś chwilowa fantazya. To trwa przeszło dwa lata. Myślę nad tem często. Nieraz spać nie mogę i myślę. A teraz już doszedłem do postanowienia, którego nie zmienię. Ja się w najbliższych dniach chcę oświadczyć pannie Waldek. Powiedzcie to rodzicom. jeżeli stanowczo nie chcą dać błogosławieństwa, niech mi to zaraz powiedzą. To się nie oświadczę, ale też wracam do wojska i każę się przenieść, gdzie pieprz rośnie. Ja się z inną nie myślę żenić. Nie chce Matu tej, to nie będzie żadna. Ja z Zosią mógłbym się stać innym człowiekiem, a nie malowaną figurą, następcą tronu, co niby znaczy coś, a właściwie nic. Ja sam sobą pogardzam w tej roli. Przy wojsku będę miał przynajmniej swoją służbę. Więc jest wóz i przewóz. Wybierajcie!

Ktoś zapukał do drzwi.

— Kto tam?

— Franek, proszę jaśnie pana hrabiego.

— Chodź tu, czego chcesz?

— Czy jaśnie pan hrabia nie przyjdzie do śniadania?

— A prawda, jeszcze nie jadłem. Przynieś mi tutaj. A Wojtek niech zaraz zajeżdża.

— Gdzież się wybierasz? — pytali Poniecki i Halszka.

— Jadę polować. Dziś u Jaszczułta. Trochę się spóźnię. Jutro i aż do soboty polowanie tego towarzystwa łowieckiego. Wrócę w sobotę wieczór.

— Jakto chcesz aby twoją sprawę rozstrzygać i wynosisz się?

— Właśnie dlatego. Wolę, niech bomba pęknie w mojej nieobecności. Zanim powrócę macie czas do namysłu.

— Lepiej byłoby, gdybyś sam z Matu pomówił.

— Właśnie, że nie. Matu ma na mnie taki wpływ, że znowu mi zmieni, com postanowił, a za miesiąc wrócę z tem samem. Już się tak męczę oddawna. Chcę żebyście wy oświadczyli to matu i papie, i mówcie, że ja sobie dałem słowo, i że już inaczej nie będzie. Każą mi rok czekać? Chcą mnie wypróbować? Dobrze, na to się zgodzę. Ale się zaraz oświadczę. A wy sobie potem czekajcie. Tylko sobie wymawiam, że gdy się oświadczę i będę przyjęty, matu pojedzie podziękować mojej narzeczonej. Inaczej nie chcę. Inaczej melduję się do pułku i kwita.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chlebowa przyszłość.

Od dni kilkunastu żyjemy pod znakiem pełnej racyi chleba. Ciężka maszyna urzędowego rozdziału zboża, naoliwiona świeżymi zbiorami, znowu zaczęła się poruszać, a życzyć jej tylko należy, by jak najdłużej wytrwała w pracy. Równocześnie z polepszeniem żywnościowej sytuacyi zaroiło się od ogłoszeń, zakazów i rozporządzeń, wydanych przez najrozmaitsze gospodarcze władze, a odsądzających od czci i wiary każdego, ktokolwiek ważyłby się w handlu pokątnym nabyć lub sprzedać choćby najmniejszą ilość przez państwo zajętego rolnego produktu. Wspomniane władze z młodzieńczym zaiste zapałem wypowiadają walkę wszelakiemu pokątnemu obrotowi zbożem, a w swych dalekonośnych przewidywaniach od całkowitego ujęcia w swe ręce tego najważniejszego artykułu żywności, czynią nietylko zależnym zewnętrzny spokoj w państwie, ale nawet zbliżenie się do zawarcia europejskiego pokoju. Zaiste nam biednym, o których skóry kopie kruszy c. k. Urząd wyżywienia ludności, cieszyćby się należało, że nareszcie nad głowami paskarskiego światka ciężkie gromadzą się chmury, które mu niechybną i zupełną zgotują zagładę, gdyby — gdyby nie to zewnętrzne przeświadczenie, że wszystko zostanie, jak było. Przekonanie to jest, niestety, tak głęboko zakorzenione, że nie potrafią na niego wpłynąć żadne nakazy i zakazy, żadne urzędowe obietnice i zapewnienia.

Intenzywność obrotu handlowego w ogólności regulują podaż i popyt będące równocześnie współczynnikiem, ceny, a jeżeli in cocreto weźmiemy pod uwagę zakulisowy obrót zbożem, to przedewszystkiem uderzyć musi kontrast między średnią podażą a olbrzymim popytem, reprezentowanym nie przez „samolubstwo i bezwzględną chciwość", o których wspomina ukaz kierownictwa Urzędu wyżywienia ludności, ale poprostu przez szare masy mieszkańców, chcących sobie zabezpieczyć okruch chleba na czas kto wie jak długiego przednowku. Nie pomogą obecnie nawoływania i grożenie karami, nie pomoże odwoływanie się do sumienia i moralności mieszkańców, którzy na własnej, niestety, skórze doświadczyli sprawności urzędowego rozdziału zboża i wszelkie do niego stracili zaufanie. Stan dzisiejszy, w jakim się znajdujemy, to tylko prostolinijna konsekwencya dotychczasowej gospodarki, której końcowym efektem była kompletna kapitulacya systemu centralizacyi form wolnym obrotem w ubiegłych sześciu „głodnych" miesiącach kraju. Ten smutny okres czasu zniszczył ostatnie resztki zaufania, jakie niektórzy żywili jeszcze do rządowych czynników wyżywienia, to przyczyna dzisiejszego nadmiernego popytu za zbożem. Dziwićby się jedynie należało odwadze, z jaką obecnie występuje Urząd wyżywienia ludności przeciw pokątnemu handlowi zbożem, temu właśnie handlowi, z którego pomocy korzystać musiał jeszcze przed niespełna miesiącem. Wspomniany Urząd nie zdaje sobie prawdopodobnie sprawy, że, wydając podobne zarządzenie, przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność za regularne dostarczanie miastu zboża i za skutki, jakie wywołać może powtórzenie tegorocznego eksperymentu w roku przyszłym.

Każdemu przeciętnemu Krakowianinowi wiadomo, że, o ile żywi przetrwaliśmy długi, sześciomiesięczny przednowek, to mamy to do zawdzięczenia bliskiemu sąsiedztwu Królestwa Polskiego. Wystarczyło widzieć codzienny ranny pociąg kocmyrzowski, by przekonać się, gdzie leży źródło, z którego czerpie miasto skąpe zapasy „zakazanego" owocu. Zapobiegliwa gospodarka Urzędu wyżywienia jednak i w tym kierunku podjęła przewidujące działanie. Mieszkańcy, których czujność uśpiła pełna racya chleba, nie zdają sobie sprawy, że za ich plecyma dokonywa się otwartego zamachu na ich byt. We wszystkich nadgranicznych wioskach Królestwa Polskiego grasują już od szeregu tygodni t. zw. „Zwangs-Dresch Kolonnen", których czynność polega na wymłóceniu całego tegorocznego zbioru, pozostawieniu pewnej, zaiste głodowej, racyi właścicielowi, a odtransportowaniu reszty na bliższy lub dalszy zachód. Cel tego zarządzenia aż nadto widoczny. Urząd wyżywienia, w porozumieniu z władzami okupacyjnemi, rozmyślnie skierował swoje kolumny młockowe do powiatów z Krakowem sąsiadujących, by odciąć wszelką możliwość wywozu do miasta, a zboże, które tego roku uratowało jego mieszkańców od głodowej śmierci, zagwarantować dla Berlina i Wiednia. Gorąco pragniemy, by Urząd wyżywienia ludności dotrzymał obietnicy i wytrwał w zamiarze przydzielania miastu zboża w dzisiejszej wysokości, co się jednak stanie, gdy obietnice zawiodą i znowu pozostaniemy na łasce zbożowego paska? Tego roku normowały cenę i wyrównywały braki zapasy z Królestwa Polskiego, gdy tych zapasów w roku przyszłym nie stanie, biada ci podwawelski grodzie!

Z Zakopanego.

Zakopane we wrześniu.

Dnia 15 bm. zakończył się „urzędowy" sezon zakopiański. Dowodem tego, aż nadto głęboko odczutym przez wszystkich, było odejście i przyjście ostatnich pociągów sezonowych. Warto doprawdy zwrócić uwagę publiczną na tę niesłychaną anomalię. Oto zważmy, że Zakopane jest swego rodzaju jedynem w Polsce uzdrowiskiem i to od dłuższego już czasu głównie zimowem. W tej porze przybywa tu mnóstwo chorych i słabych ludzi po zdrowie lub wzmocnienie. Niestety, jeszcze przed przybyciem i rozpoczęciem kuracyi, dzięki arcymądremu rozkładowi jazdy, biedni ci ludzie są narażeni na największe wstrząśnienia i niewygody. Dyrekcya kolei pozwala bowiem tylko w dwa następujące sposoby „dobijać" do Zakopanego przez 10 miesięcy. Albo tłuc się całą noc z Krakowa od 10 wieczór do 7 rano, albo całe pół dnia od 1 popołudniu do 10 w nocy. To są połączenia kolejowe z uzdrowiskiem! Dodajmy jeszcze, że popołudniowy pociąg często niemiłosiernie się spóźnia i nierzadko przychodzi tu o północy w zimie, że wagony fatalnie są ogrzewane, często z rozbitemi szybami, że przyjechawszy do Zakopanego w nocy, wpada się z wagonu odrazu w czasie śnieżycy po pas w śnieg i nie znajduje się na pustym dworcu w razie większego spóźnienia pociągu ani posługaczy, ani sanek — a będziemy mieli scenę katuszy, na jakie chorych i zdrowych podróżnych naraża „zwykły" rozkład jazdy. I rzecz nie do uwierzenia! Wielu ludzi nieraz poważne w kraju i państwie zajmujących stanowiska, przyjeżdża tu (co prawda często w wygodnych „salonkach"), odwiedza swe rodziny, a nie chce w interesie, już nie osobistym, ale ogólnym, upomnieć się choćby w ministerstwie kolei o zmianę urządzeń. wprost nie do zniesienia. Czyż nikt nie zlituje się nad chorymi ludźmi i nie wywalczy choćby drobnych ulg w komunikacyi??

Przechodząc do spraw miejscowych, zaznaczmy ulgę u stałych mieszkańców po masowym wyjeździe Kazimierza — zawsze aroganckiego, mimo całej błyszczącej powłoki paskarstwa, niechlujnego i niemożliwego w pożyciu. Zakopane wraca zatem do normalnego wyglądu i normalną rozpoczyna pracę. Na pierwsze miejsce z konieczności wysuwa się praca oświatowa, szkolna. Znakomicie przez cztery lata prowadzone przez Dra Jarosza oba gimnazya męskie i żeńskie, dziś, mimo zmiany kierownika, powołanego na dyrektora państwowego gimnazyum w Drohobyczu, nie schodzą z drogi pełnego rozwoju. Jak słychać, niektóre klasy, zwłaszcza w męskiem gimnazyum, wypełnione są do ostatniego miejsca. Nowy, zaszczytnie w Jarosławiu znany dyrektor, p. Wilusz i fachowe grono nauczycielskie, dają rękojmię, że te szkoły, jak głosi prospekt, stworzone dla całej Polski i dziś już goszczące młodzież polską nietylko z Galicyi, ale z Królestwa i Ukrainy, dojdą do najwyższego rozkwitu, do typu wzorowej szkoły narodowej, zwłaszcza przy życzliwem poparciu naszej najwyższej magistratury szkolnej i ogółu społeczeństwa. Do pomocy uczniom uboższym w opłacaniu czesnego zawiązuje się sympatyczne Towarzystwo opieki szkolnej, które w zbiórce na ulicach Zakopanego zebrało pokaźną sumę — przeszło 800 koron.

Zakopane, mimo swej powierzchownie znanej „sezonowej" powłoki, staje się z rokiem każdym coraz poważniejszą placówką rzetelnej pracy polskiej i kulturalnej.

KRONIKA.

Z miasta.

RADA M. KRAKOWA. We czwartek o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym powołanie do Rady w miejsce zmarłych ś. p. prezydenta dr. Juliusza Leo i ś. p. Antoniego hr. Wodzickiego, dra Fr. Mussila i inż. Leonarda Nitscha, dalej regulacya wylotu ul. Wolskiej, budowa piekarni miejskiej w Podgórzu, kredyty dodatkowe, wreszcie szereg drobnych spraw.

BUDŻET MIEJSKI. Wczoraj odbyło się przy licznym komplecie pod przewodnictwem wicepr. Sarego posiedzenie sekcyi III. (prawniczej) celem obrad nad budżetem należącym do zakresu działania tej sekcyi. Po wyczerpaniu dyskusyi budżet na r. 1918/19 uchwalono. Posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej w sprawie budżetu odbędzie się dzisiaj o godz. 5 po południu.

SZARA JESIEŃ. Pierwszy października przyniósł nam po ulewnym deszczu, który padał nad ranem, chłodną, szarą jesień. Powietrze ochłodziło się znacznie, wiatr miecie po chodnikach plant pożółkłym liściem, coraz więcej drzew stoi ogołoconych z zielonej szaty. Na plantach więdną niedawno jeszcze barwne kwietniki, rośliny południowe usunięte już z klombów, sadzawka niebawem pozbawioną zostanie wody i zniknie z nich para łabędzi, które dochowały się dwojga młodych, dzisiaj już tak dużych, prawie jak rodzice, lecz pozbawionych jeszcze białego upierzenia. Chłodna, szara jesień przypomina potrzeby zimowe ludności, zwłaszcza brak węgli, których dowóz, jak wiadomo, nie poprawił się w ostatnich tygodniach. A czas już najwyższy, aby ludność w ten niezbędny artykuł mogła się na większą skalę zaopatrywać.

WYBÓR I. WICEPREZYDENTA. Piszą nam: Wbrew statutowi, nakazującemu wybór wiceprezydenta do dwóch tygodni po opróżnieniu posady, ojcowie miasta odwlekają dalej wybór, prowadząc według zapatrywań przedwojennych spory o „stan posiadania", o „klucz" i t. p. fraszki, dogadzające ambicyom jednostek niedorosłych do zadania, a przynoszących zaniedbanie interesów i zwłokę w załatwieniu najpilniejszych spraw... Poczciwa przedwojenna Rada!

OPIEKA LEGIONOWA. Walne posiedzenie komitetu Opieki Legionowej odbyło się wczoraj przy nader licznym współudziale pań. Posiedzenie zagaił prof. Jerzy hr. Mycielski. Ukonstytuowały się 3 sekcye: sekcya teatralno-kinowa pod przewodn. prof. Błotnickiej, sekcya firm z p. dyr. Szczepańską na czele i sekcya kwesty ulicznej pod przewodnictwem p. Górskiej. Tydzień Opieki Legionowej rozpocznie się 15 października, jako w rocznicę śmierci T. Kościuszki, przyczem 27 października odbędzie się łącznie kwesta na weteranów z r. 63.

ZAPOMOGI C. O. G. Ustawicznie podnoszą się skargi na opóźnianie wypłat zapomog, asygnowanych przez Centralę odbudowy Galicyi, względnie magistrat krakowski, osobom poszkodowanym. Skargi i urgensa, skierowane pod adresem namiestnictwa i magistratu nie odnoszą skutku. Pisaliśmy już, że przyczyną tych opóźnień jest stale ciągnący się od kilku miesięcy bierny opór nędznie wynagradzanych urzędniczek pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, która wypłaty te ma uskuteczniać. Polecenia wypłaty, wystawione i doręczone stronom w maju i czerwcu, do tej chwili nie są załatwione. Koniecznem jest, aby posłowie nasi energicznie sprawą tą się zajęli i spowodowali ministeryum skarbu do usunięcia tych tak krzywdzących opóźnień. Wiadomo przecież, że drożyzna rośnie w zastraszający sposób, a kwota, która przed pół rokiem przedstawiała pewną wartość, dziś ani połowy jej nie posiada. Zwłaszcza zaś szalenie poszły w górę ceny ubrań i bielizny, na które to cele przedewszystkiem C. O. G. udziela zapomóg.

KOLEJARZE UKRAIŃSCY W KRAKOWIE. Od paru dni odbywają się w dyrekcyi kolejowej konferencye, celem ustalenia pewnych wzajemnych stosunków kolejowych, komunikacyjnych i taryfowych pomiędzy rządem austryackim a ukraińskim. Przybyło z Kijowa, Żmerynki i Odesy siedmiu reprezentantów ukraińskich władz kolejowych pod przewodnictwem p. Radowicza z Kijowa. Goście zwiedzili w sobotę saliny wielickie, poczem wieczorem prezydyum m. Krakowa przyjmowało ich w Grand hotelu. W niedzielę byli w Zakopanem, a dziś wieczór przyjmuje ich Izba handlowa obiadem w Grand hotelu.

P. Radowicz, kierownik wycieczki, Rosyanin, mówi poprawnie po polsku; jest on obywatelem ziemskim na Podolu. Pozatem delegacya składa się z pięciu wysokich urzędników kolejowych ukraińskich, rodowitych Polaków i jednego Ukraińca, pochodzącego z... Gorlic. Rozmowa toczyła się w języku polskim.

Z SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. Czwarta kadencya sądu przysięgłych kończy się dnia 4 października; natsępna rozpoczyna się dnia 4 listopada. Dzisiaj pod przewodnictwem r. s. kr. Trzaskowskiego toczyła się rozprawa przeciw Antoniemu Górakowi, włościaninowi o usiłowaną kradzież koni. Zasądzono go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Dalej rozpatrywano sprawę 19-letniej Anieli Loch, która dopuściła się kradzieży 2.400 kor. i książeczki Kasy oszczęd. na 2.000 kor. Wobec tego, że oskarżona przyznała się do winy jeszcze przed wkroczeniem władz i szkodę zwróciła, sąd uwolnił ją od winy i kary.

KRADZIEŻ 300.000 KORON. Żandarmerya w Drohobyczu zawiadomiła tutejszą dyrekcyę policyi, że tamtejszemu kupcowi Natanowi Löwensteinowi skradziono gotówkę i biżuteryę, wartości 300.000 koron.

Z Polski i ze świata.

POŻAR W SANATORYUM DŁUSKIEGO. Z Zakopanego donoszą, że główny budynek mieszkalny ocalał, spłonęły tylko wszelkie zabudowania gospodarskie, a wraz z niemi magazyny z prowiantami. Skutkiem tego byt zakładu jest poważnie zagrożony.

PRZYCZYNA TRAGICZNEJ ŚMIERCI Ś. P. A. SKRZYŃSKIEGO. „Kur. Lwow." donosi: Tragiczny wypadek samochodowy ś. p. Antoniego Skrzyńskiego, właściciela dóbr Żurawno, nastąpił wskutek wadliwej konstrukcyi automobilu. Ś. p. Skrzyński kupił ten automobil w Wiedniu u niejakiego Alberta Messany. Był to automobil stary, w lichym gatunku, który przedstawiał wartość 2000 koron, podczas gdy Messany policzył za automobil przeszło 20.000 koron. Przyszło do procesu cywilnego, a inżynier p. Rychnowski, jako zaprzysiężony rzeczoznawca sądu kraj., wezwany został do wydania orzeczenia o wartości automobilu. Po oględzinach i zbadaniu automobilu, dokonanych 2 i 3 z. m., p. Rychnowski orzekł, że automobil nie jest do użytku bez narażenia na szwank jadącego, że użycie podobnych pneumatyków zagraża wprost bezpieczeństwu życia i t. d. Pomimo to wszystko ś. p. Antoni Skrzyński zaryzykował jazdę i padł ofiarą tragicznego wypadku.

DRUGĄ FABRYKĘ „DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH" wykryto we Lwowie. Właściciela, niejakiego Bretta, aresztowano. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu, znaleziono kilka tysięcy koron, których się „dorobił" na różnych oszustwach. Zajmował on się też fałszowaniem kart spożywczych, bo znaleziono u niego wielką ilość kart cukrowych, ziemniaczanych, tłuszczowych i kawowych, a nadto wiele druków w sprawie zapotrzebowania odzieży, oraz mnóstwo adresów różnych rytowników. W mieszkaniu Bretta aresztowano również nie mającego żadnych dokumentów Józefa Nechelesa.

„NOWE SŁOWO", wychodzące od paru miesięcy we Lwowie, przestało z dniem wczorajszym wychodzić.

Z BRZESKA piszą nam: W mieście naszem i okolicy szerzy się od dwóch tygodni hiszpanka; ogółem zapadło na nią około tysiąc osób; ofiar było wśród naszej ludności dotychczas kilka, a więcej podobno wśród żydów, którzy tutaj w szczególniejszy sposób są nieprzyjaciółmi porządku i czystości. Mimo tak groźnej epidemii, apteka tutejsza nie stara się o większe zapasy lekarstw, jakie jeszcze obecnie mieć można i często nie można dostać najprostszych środków leczniczych. Szkoły w dalszym ciągu zamknięte.

Przedstawienia kinowe w Sokole ściągają jedynie najniższy motłoch, przeważnie żydowski, gdyż nie dają żadnej strawy kulturalnej, ale same rzeczy słabe i czcze. Towarzystwo sokole zaczyna się ruszać, a objawem tego życia było przedstawienie amatorskie w sobotę dnia 28 września. Niestety! wybrano bardzo słabą sztukę trzeciorzędnej wartości scenicznej, a do tego odegrano ją bez werwy i zacięcia; jedynie p. Cybulski stanął na poziomie sceny. Myśl przedstawień jest dobra i na te czasy, ale pod warunkiem, że trud włożony nie pójdzie na marne, t. zn., że się odegra sztukę o tendencyi zdrowej i prawdziwie artystyczną. Co jednak najboleśniejsze, to wstrętny zwyczaj urządzania zabawy tanecznej po przedstawieniu! Tak też było i w tym wypadku. Amatorzy i amatorki i jeszcze inni bawili się do rana! Epidemia, głód, śmierć dokoła znaczą swe nielitosne ślady, a lekkomyślna młodzież się bawi!!! Czy to nie ironia, czy to nie żarty z wszelkich uczuć szlachetniejszych? Ale bo też tu przykład dawno szedł od starszych — wszak kasyno miejscowe nie próżno pracowało od lat szeregu, by wyrobić tego rodzaju atmosferę.

MORDERSTWO W LUBIENIU WIELKIM. Dzienniki lwowskie donoszą: W nocy na piątek dwaj bracia pasąc konie na pastwisku w Lubieniu Wielkim, ułożyli się do snu w budzie prymitywnie na ten cel urządzonej. Nagle zjawił się jakiś mężczyzna i strzelił do nich kilkakrotnie. Jednego zabił na miejscu, drugi, Michał Łyha, 21 lat liczący, został ciężko ranny w prawe płuco. Przywieziono go do szpitala lwowskiego. Zbrodniarz umknął.

Z PRZEMYŚLA piszą nam: Poważnych trosk nabawia nas aprowizacya miasta na czas zbliżającej się piątej zimy wojennej. Rada przyboczna uchwaliła zakupić znaczną ilość mąki po 12 K. za kilogram. Cena uczyni ważny ten artykuł niedostępnym dla ludzi biedniejszych. Jeszcze gorzej ma się rzecz z węglem, którego przydzielono miastu 70 wagonów na miesiąc. Jest to ilość nie wystarczająca, gdyż obliczono, że na rodzinę wypadłoby zaledwie około 15 kg. tygodniowo. Ale i to niepewne, bo zaraz na początek wrześniowy transport jeszcze nas nie doszedł. Grozi nam również pozostanie w ciemności, gdyż ostatnia nie zepsuta maszyna produkuje prądu o 40% więcej, niż może bez niebezpieczeństwa wyprodukować. Co będzie, gdy i ona wymówi posłuszeństwo? Przedsięwzięto środki ostrożności i dyrektor elektrowni dzień w dzień prawie obchodzi lokale publiczne, upominając, aby ograniczono się do niezbędnej ilości światła. Dlaczego jednak udzielono prądu nowej żydowskiej kawiarni? Podobno stało się to na wyraźne rozporządzenie magistratu. Nawiasem mówiąc, ciekawe, że ilość kawiarń u nas rośnie w stosunku odwrotnie proporcyonalnym do ilości kawy i herbaty, które dawno znikły, oraz cukru, który prawdopodobnie również niezadługo zniknie.

Prócz opisanych przyjemności mamy tu jeszcze dla kompletu włamania, kradzieże i egzekucye wojskowe na podwórzu aresztu garnizonowego, którym można przyglądać się przez parkan; mamy nieopisany brud i nieporządek na rozkopanych ulicach; jedno tylko kwitnie: to jest pasek.

Z TRAGEDYJ RODZINNYCH. Piotrkowski „Dziennik narodowy" donosi: W tych dniach uległa ciężkiemu obłędowi młoda, bo zaledwie 26-letnia p. Józefa Piasecka, nauczycielka szkoły ludowej im. „Kościuszki", pochodząca z Krakowa. Do rozstroju nerwowego, a następnie do obłędu i furyi przyczyniła się ostatnia wiadomość od brata nieszczęśliwej, który doniósł jej, „że w ostatnich walkach na Zachodzie utracił wzrok i lewą nogę, wobec czego musi pozbawić się życia, aby nie być ciężarem rodzinie, a następnie społeczeństwu". Wzruszająca ta wiadomość, po stracie już starszego brata, który zginął w początkach wojny, tak silnie podziałała na umysł młodej kobiety, że spowodowała obłęd. Chorą ulokowano chwilowo w oddzielnym lokalu koleżanki, gdzie na zmianę pełnią dyżury koledzy i koleżanki nieszczęśliwej.

DLA CYWILNYCH — TRZECIA KLASA. Z Warszawy donoszą: Po myśli rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora niemal na wszystkich kolejach w Król. Polskiem zniesiono przy pociągach osobowych drugą klasę dla osób cywilnych, a przeznaczono w jej miejsce wozy trzeciej klasy z napisem „druga klasa dla cywilnych".

WYZNANIE NA ŁOŻU ŚMIERCI. „Goniec Wielkopolski" opowiada, że w Kokocińcu zamordował ktoś przed laty ośmnastu, niejaką Osypkową, żonę właściciela domu. Urzędnik policyjny Kochlik zwrócił podejrzenie na męża zamordowanej, ale że dostatecznych dowodów nie mógł dostarczyć, przeto wypuszczono z więzienia śledczego Osypkę, który zaraz zaskarżył Kochlika o fałszywe posądzenie. Skazany na ośm dni więzienia Kochlik, porzucił swą służbę. — Obecnie, tuż przed zgonem, wyznał Osypka na łożu śmierci, że on jest zabójcą żony. To przyznanie się byłoby niewątpliwie wielką satysfakcyą dla Kochlika, ale już poległ na wojnie.

30.000 LICHWIARZY W CZECHACH. Praski „Czech" skarży się, że na ziemiach czeskich znajduje się dotąd aż 30.000 lichwiarzy żydowskich z Galicyi, których uważają tam za prawdziwą plagę wojenną, a których się wyzbyć nie mogą, rząd zaś jest mało energiczny.

UPRZEJMY URZĘDNIK. W „Kuryerze Lwowskim" czytamy: „Pewien radca wyższego sądu kraj. został wydelegowany do reprezentacyi galic. urzędników państw. na ogólnym wiecu funkcyonaryuszy państwowych w Wiedniu. Po parodniowym pobycie, wypełnionym konferencyami, audyencyami i wędrówkami po biurach ministeryalnych, delegat, musząc spiesznie wracać do Lwowa, udaje się na dworzec kolei północnej do naczelnika urzędu ruchu, przedstawia się i prosi o wystawienie przepustki, dozwalającej na wcześniejsze wejście na peron i zajęcie miejsca siedzącego w pociągu. Pan naczelnik urzędu, mimo tego, że widzi wyższego urzędnika sądowego z siwymi włosami, stawia mu pytanie: „Czy pan może się wykazać świadectwem lekarskiem, któreby stwierdzało, że dłuższe stanie jest szkodliwe dla pańskiego zdrowia?" Delegat urzędników nie mało tem pytaniem zdziwiony, oświadcza, że jeżeli pan naczelnik zawezwie lekarza, on się chętnie podda oględzinom. Wówczas pan naczelnik bez żadnej odpowiedzi dzwoni na służącego i wydaje dyspozycyę: „następujący pan może wejść" i tym sposobem wyprosił za drzwi delegata galicyjskich urzędników. Jako komentarz do brutalnego zachowania się tego funkcyonaryusza kolejowego przytoczono fakt, że pociągi pospieszne, do których tak trudno dostać się wyższemu urzędnikowi Polakowi, są już na godzinę przed odjazdem szczelnie obsadzone t. zw. dostawcami wojennymi i spekulantami, kupczykami galicyjskimi, ich żonami i dziećmi. Oni nie potrzebują widocznie na kolei północnej świadectw lekarskich".

O KSIĄŻKI DLA KRESÓW. „Straż kresowa" w Lublinie nadsyła nam następujące pismo: W swoim czasie „Straż kresowa" rozesłała okólnik do pism z wezwaniem do społeczeństwa o składanie książek na potrzeby ludu chełmskiego. Wspomniane wezwanie spotkało się na ogół ze słabym oddźwiękiem — zaledwie kilka jednostek, Tow. ośw. lud. w Galicyi i zjazd księgarzy w Lublinie pospieszyły z ofiarą. A zapotrzebowanie na książki stale wzrasta. Wsie i gminy dopominają się o biblioteki. Przy obecnej drożyźnie książek trudno potrzeby wszystkich gmin zaspokoić, trzebaby na to dziesiątki tysięcy koron wydać. A tyle książek najrozmaitszych bezużytecznie leży po różnych domach! Gdyby ofiarność społeczeństwa przejawiła się w tym kierunku, to niejeden dziesiątek bibliotek ludowych moglibyśmy sformować. Straż kresowa, wierząc mocno, że dla kresów społeczeństwo wiele gotowe uczynić, zwraca się z gorącym apelem: Nie żałujcie książek dla ludu chełmskiego! Książki należy wysyłać po adresem biura Straży kresowej, Powiatowa Nr 2.

ZWIĄZEK WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH NA UKRAINIE. Korespondencya „Osteuropa" donosi: Założenie związku właścicieli ziemskich na całej Litwie, szczególnie też w kołach włościańskich, budzi wielkie zainteresowanie. Wybrano komisyę, złożoną z 5 większych właścicieli i 5 chłopów, która organizacyę rozpowszechnić ma po całej Litwie. — U księcia Leopolda bawarskiego zapowiedziała się delegacya, która ma prosić o opiekę i poparcie niemieckiego dowództwa wojskowego oraz szefa administracyi cywilnej o potwierdzenie nowej organizacyi.

LOS RODZINY CARSKIEJ. Sekretarz stanu Hintze w swej znanej mowie w głównej komisyi niemieckiego rajchstagu powiedział, że wiadomości o zamordowaniu carewicza Aleksieja, syna Mikołaja II, nie są prawdziwe. Rząd niemiecki podjął kroki u rządu sowjetow w Moskwie, aby umożliwić rodzinie carskiej wyjazd z Rosyi. Hinzte wyraźnie wymienił, że idzie o wyjednanie dla carowej, jej dwóch córek i chorego carewicza pozwolenia na wyjazd z Rosyi do Hiszpanii. Gdyby zaś na wyjazd carskiej rodziny z Rosyi rząd sowjetów się nie zgodził to rząd niemiecki domaga się, aby rodzinie carskiej pozwolono przynajmniej wyjechać na Krym i zamieszkać tam w jednym z b. zamków carskich. Na Krymie przebywa obecnie więcej rosyjskich w. książąt pod opieką niemieckich wojsk.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. MIESIĘCZNA Arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek dnia 3 października o godz. 8-mej w kościele Felicyanek.

Zawiadomienia i komunikaty.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH WŁOŚCIAN. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zwraca uwagę wszystkich włościan odnoszących się pisemnie do władz, instytucyj i organizacyj społecznych we Lwowie i w Krakowie, by w każdem swojem piśmie podawały powiat i ostatnią pocztę, do której wieś ich należy. Wobec zupełnego prawie braku skorowidzów pocztowych, jest często rzeczą niemożliwą stwierdzenie powiatu i ostatniej poczty wielu pism i próśb włościan, które też wobec tego w wielu wypadkach albo zupełnie, albo też po bardzo długim czasie mogą być należycie załatwionymi.

Wiadomości gospodarcze.

SZKOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W PODEGRODZIU. Kurs nauki w pow. szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu (pow. Nowy Sącz) rozpoczyna się 4 listopada. Zadaniem tej szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego. Kurs trwa ośm miesięcy. Ilość uczenic ograniczona do 24. Uczenice muszą mieszkać w internacie zakładowym, a na swoje utrzymanie mają dostarczyć artykułów żywności w naturze i uiścić dopłatę pieniężną. Kandydatki, które muszą się wykazać z ukończenia szkoły ludowej i ukończenia przynajmniej 15 lat życia, poddane będą egzaminowi wstępnemu. Wpisy do 15 października.

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA C. O. G. W STRUSOWIE. Armia niemiecka podczas długich walk pozycyjnych nad Seretem wystawiła w obrębie swej działalności elektrownię, mającą wszelkie cechy elektrowni okręgowej, o wysokości napięcia 15.000 Volt. Transformatory, ustawione w licznych miastach i wsiach, jako w miejscach zużytkowania, przetwarzały wysokie napięcie, na napięcie użytkowe 220 względnie 110 Volt. Energii popędowej do maszyn dynamo dostarczyły odpowiednio zużytkowane siły wodne lub maszyny parowe.

Po zawarciu pokoju z Rosyą zakupiło te zakłady Namiestnictwo C. O. G. sekcya III. wraz z grupą elektrotechniczną, stwarzając w ten sposób w Galicyi bardzo ważną placówkę dla gospodarstwa krajowego. Nowy zakład nosi nazwę elektrowni okręgowej „Strusów" nazwanej tak od miejsca siedziby pierwotnego zakładu wytwórczego.

ZWIĄZEK NIEMIECKICH SPÓŁEK ROLNICZYCH. „Deutsche Landwirtschaftliche Genossenschaftspresse" donosi o utworzeniu związku spółek rolniczych bałtyckich z siedzibą w Mitawie, oraz takiegoż związku spółek niemieckich w Polsce z siedzibą w Łodzi. Pierwszy związek liczy 20, drugi 130 spółek; oba przyłączyły się do związku spółek rolniczych Rzeszy Niemieckiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferna.